Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 31 stycznia 1911 Nr. 25

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·60
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Luty.

(Prenumerata wynosi 1 K 50 hal. miesięcznie już z przesyłką lub dostawą do domu).

Każdy abonent może na żądanie otrzymać bezpłatnie początki obu w „Nowinach“ obecnie drukowanych znakomitych powieści **„Pani Janina“** Guy de Maupassanta i **„Czarodziej“** M. Zevaco.

Delegacye i olbrzymie zbrojenia morskie Austro-Węgier.

Dziś w poniedziałek w Budapeszcie bar. Aehrenthal wygłosił swe polityczne *expose*, stwierdzając zadawalające stosunki monarchii z mocarstwami europejskiemi.

Delegacye mają przedewszystkiem uchwalić żądane przez zarząd wojskowy olbrzymie kredyty na **wojsko i marynarkę.** Jak wiadomo, na budowę okrętów zarząd marynarki żąda nadzwyczajnego kredytu w wysokości **312,400.000 koron,** które mają być rozłożone na lata 1911—1916 na następujące cele: budowa 4 okrętów wojennych za 242,400.000 koron, 3 krążowników za 30 mil., 6 torpedowców za 18 mil., 12 łodzi torpedowych za 12 mil., 6 łodzi podmorskich za 10 mil. koron. (Na rok 1911 wstawiono pierwszą ratę w wysokości 55 milionów).

Ale na tem **nie kończy się program flotowy monarchii.** W roku 1915 flota austro węg. będzie liczyła ogółem 13 okrętów wojennych, 9 krążowników, 18 torpedowców, 40 łodzi torpedowych, 12 łodzi podmorskich. Zarząd marynarki twierdzi jednak, że austryacka flota wojenna powinnaby liczyć: 16 okrętów wojennych, 12 krążowników, 24 torpedowców, 72 łodzi torpedowych i 12 łodzi podmorskich, co może być wybudowane aż do roku 1920 kosztem mniej więcej takiej samej sumy, jakiej wymaga obecny program flotowy.

Zarząd marynarki będzie przeto w interesie bezpieczeństwa monarchii domagał się w przyszłości **dalszych 300 milionów na flotę!**

Te żądania marynarki, oraz **ciężary,** połączone z zamierzonem zaprowadzeniem **dwuletniej służby wojskowej,** wywołają wielką dyskusyę oraz opozycyę w delegacyach. Jak słychać jednak, większość znajdzie się dla obecnego planu flotowego.

Polityczna podróż metropolity Szeptyckiego. Sprawa ugody polsko-ruskiej?

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają o pobycie metropolity ks. Szeptyckiego w Wiedniu dłuższe notatki, przypisując jego przybyciu wielkie **znaczenie** polityczne

Metropolita Szeptycki jest najwpływowszym politykiem ruskim. Wprawdzie ze strony urzędowej, zaprzeczają istnieniu politycznej misyi metropolity i donoszą, że hr. Szeptycki przyjeżdża w styczniu każdego roku, aby złożyć **cesarzowi i następcy tronu** życzenia noworoczne, ale faktem jest, że hr. Szeptycki z bar Bienerthem i bar. Aherenthalem odbył ważne **konferencye.** Celem tych konferencyj było omówienie sprawy uniwersytetu ruskiego, galicyjskiej reformy wyborczej, a także w związku z temi sprawami, kwestyę budowy kanałów.

Bar. Bienerthowi chodzi z jednej strony o pozyskanie Rusinów dla rządu, z drugiej strony pragnąłby zapośredniczyć **ugodę polsko-ruską, konieczną,** jeżli reforma wyborcza ma przyjść do skutku.

Dlatego bar. Bienerth gotów jest do daleko sięgających ustępstw na rzecz uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Przyrzekł on także ks. Metropolicie, że w sprawie reformy wyborczej wywrze swój wpływ na miarodajne czynniki sejmowe, aby Rusinom przyznano żądane przez nich minimum mandatów poselskich. — W toku rozmowy poruszono także kwestyę ewentualnej zmiany na stanowisku namiestnika Galicyi. (Pogłoski o zachwianiu eksc. Bobrzyńskiego odawna już krążą. Atoli wybór następcy natrafia na wielkie trudności). Obecnie eksc. Bobrzyński powołany został do Wiednia. Sprawę tę łączyć trzeba ze sprawą polsko-ruską.

Demonstracye na uniwersytecie Jagiellońskim.

Sytuacya na Uniwersytecie krakowskim jest bardzo poważną.

Ogłoszony w sobotę wyrok senatu, skazujący 3 akademików na relegacyę, udzielający 246 słuchaczom nagany **z zagrożeniem wydalenia w razie ponownych wykroczeń,** a 16 słuchaczom nagany zwykłej — został przez postępową młodzież uznany za zbyt surowy i odpowiedziano nań strejkiem i manifestacyami, które przedstawiają się jako poważne zakłócenia spokoju i pociągną za sobą bardzo przykre następstwa — a zatem i dalsze zaburzenia — dla ogromnej rzeszy młodzieży. Prawdziwie ubolewać nad tem przychodzi, że sprawie nie umiano czy nie chciano nadać innego obrotu...

W motywach wyroku, który w sobotę zdołaliśmy tylko w skróceniu ogłosić, senat wywodzi:

„Gdyby nawet chciało się uwzględnić, że motywem postępowania była koleżańska solidarność, to najpierw w żadnym razie nie powinni byli korzystać z niej najwinniejsi, którzy jako główni sprawcy powinni byli przyznać się do swego czynu, powtóre solidarność nigdy nie może i nie powinna być płaszczykiem do osłaniania bezprawia przed wszelką karą, tembardziej, że pytano każdego tylko o własne czyny. Senat akademicki widzi w solidarności tak pojętej, u jednych brak zrozumienia obowiązków obywatela akademickiego, u winniejszych nadto jeszcze brak odwagi cywilnej. Czegoż można spodziewać się po tych, którzy nie uwzględniają praw i władz uniwersyteckich, przychodzą na wiec nielegalny, odmawiają posłuszeństwa rektorowi, przeciwdziałają wolności nauczania i uczenia się, a wkońcu, pociągnięci do odpowiedzialności, nie przyznają się do swych czynów! Senat akademicki pragnął zapobiedz na przyszłość tego rodzaju zajściom, a nie mogąc wskutek powyżej wspomnianej zmowy, odróżnić tych, którzy solidarnością kolegów pragnęli osłonić swą winę, od reszty, postanowił udzielić wszystkim, którzy odmówili zeznań, nagany z zagrożeniem wydalenia“.

Zajścia sobotnie.

Jak już w sobotnim numerze donieśliśmy, młodzież postępowa odrazu po ogłoszeniu wyroku senatu postanowiła udaremnić wykłady.

Już przeto w sobotę o godzinie 3 po południu około 200 akademików postępowych przybyło na uniwersytet, a rozbiegłszy się po gmachu, wchodzili do sal, w których odbywały się wykłady i ćwiczenia i wzywali słuchaczy i profesorów do ustąpienia. — Wypadkach opozycyi poczęli głośno przemawiać. Wykładów o tej porze było wiele, ale nie było wielu słuchaczy.

Prócz tego wynoszono z sal lub zabrano z korytarzy ławy i rozpoczęto **barykadowanie** wszystkich wejść do sal, w których po południu miały się odbywać wykłady. — Przed każdem wejściem ustawiono na straży studentów. Z oporniejszymi słuchaczami przychodziło do zajść, niektórych spychano ze schodów.

Równocześnie inne grupy młodzieży postępowej wyruszyły do prosektoryum przy ul. Kopernika i do Collegium physicum i tam udaremniali wykłady.

Do godz. 7 wieczorem trwała wrzawa w gmachu uniwersytetu. Główną bramę także zabarykadowano ławkami.

Udaremniono wykłady profesorów: Chrzanowskiego, Dyboskiego, Garbowskiego, Sobieskiego, Kutrzeby, Hoyera, Krzyżanowskiego, lektora języka rosyjskiego Janowskiego i lektora języka ruskiego Łepki; w Collegium physicum wykłady profesorów Brunnera i Birkenmayera, w prosektoryum prof. Kostaneckiego i Bochenka.

O godzinie 7 rozpoczęło się **posiedzenie senatu** dla zastanowienia się nad dalszymi krokami, wskazanymi w tej sytuacyi. Podczas obrad przed salą posiedzenia przeciągały przerzedzone już bardzo szeregi młodzieży, śpiewając „Warszawiankę“, „O cześć wam panowie“, a wreszcie około godziny 7 m. 30 ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ opuścili i oni uniwersytet.

Młodzież postępowa postanowiła w poniedziałek już o godzinie 7 rano zejść się na uniwersytecie i **rozpocząć nieustający wiec w sali Kopernika,** nie dopuszczając do wykładów.

W sobotę odbywały się też zebrania młodzieży ze „Zjednoczenia“, „Polonii“ i „Sodalicji“.

Odezwa krakowskiej młodzieży postępowej do studentów austryackich.

Połączone stowarzyszenia „Promień“ i „Spójnia“ wysłały **odezwę** do wszystkich liberalnych stowarzyszeń młodzieży austryackich w Austryi, zarówno *słowiańskich* jak *niemieckich* i *włoskich* z prośbą o pomoc. W odezwie tej młodzież postępowa oświadcza, że przeciw relegacyom zaprotestuje strejkiem. — W odezwie tej czytamy: „Koledzy! Walka, którą podjęliśmy na naszej wszechnicy pod hasłem wolnej nauki i odłączenia teologicznego fakultetu od uniwersytetów — jest sprawą całej postępowej młodzieży w Austryi. Dlatego oczekujemy, że wy koledzy w razie represyj przeciw nam skierowanym, podacie nam dłoń pomocną w dowód solidarności“.

Stanowisko senatu.

W porannym poniedziałkowym „Głosie Narodu“ ogłoszony został wywiad z niewymienionym pewnym z nazwiska profesorem Uniwersytetu, który jak redakcya twierdzi, jest przyjacielem młodzieży.

— Jak pan profesor zapatruje się na obecną sytuacyę na Uniwersytecie?

— Jest ona bardzo krytyczną, nie tyle może ze względu na senat, ile raczej ze względu na młodzież samą. Przecież młodzież postępowa w większości swojej sama uznała, że protesty jej w sprawie wykładów prof. ks. Zimmermanna przeszły co do formy granice dowolne. Dzisiaj popada znowu w wielką ostateczność, która może dla niej mieć bardzo przykre następstwa.

— A czy była inna droga, zdaniem pana profesora, którąby młodzież mogła była osiągnąć zamierzony cel energicznego protestu?

— Owszem, choćby zbiorowy, a umotywowany protest pisemny do senatu, wręczony w sposób i formie poważnej, poparty ewentualnie wiecem ogólnoakademickim. Senat, przypuszczam, tę formę protestu byłby o wiele przychylniej przyjął, niż obecne awantury.

— Czy strejk może pociągnąć za sobą zamknięcie Uniwersytetu?

— To się dzisiaj jeszcze powiedzieć nie da. Jestem przekonany, **że senat użyje wszelkich środków łagodzących,** aby temu zapobiedz. Ale — proszę pana — czy senat może ustąpić wobec teroru? Nie — gdyż wtedy na wszechnicy zapanowałby nierząd, a my stalibyśmy się igraszką w rękach uczniów. Do tego senat nigdy nie dopuści.

— Jak senat zamierza ułatwić młodzieży pragnącej uczęszczać na wykłady, korzystanie z nich?

— Na to pytanie nie mogę panu odpowiedzieć. Zależy to także wiele od młodzieży samej. W każdym razie mam nadzieję, że senat nad tą sprawą się zastanowi i obowiązek swój spełni.

Sytuacya w niedzielę.

Wczoraj z powodu święta na uniwersytecie wykładów nie było, to też panował spokój. Jedynie w lokalach towarzystw akademickich było rojno i gwarno, młodzież bowiem obu przeciwnych obozów obradowała nad środkami, jakich chwycić się należy, by zapewnić sobie zwycięstwo. O godz, 3 popoł. odbyło się w „Spójni“ posiedzenie komitetu strejkowego, na którem wszystkiemi siłami postanowiono dążyć do wywołania strejku ogólnego lub też do zamknięcia uniwersytetu. Ponadto uchwalono rozrzucić po salach wykładowych gmachu uniwersyteckiego „assa foedida“, by w ten sposób zatruć powietrze i uczynić je niemożliwem do oddychania. Równocześnie młodzież katolicka z „Polonii“, „Zjednoczenia“ i „Sodalicyi“ uchwaliła nie przyłączać się do strejku i złamać go uczęszczaniem gremialnie na wykłady. Ponieważ zachodziła obawa, że młodzież postępowa zajmie wczas rano gmach uniwersytecki i uniemożliwi do niego wstęp. postanowiono przybyć na uniwersytet jak najwcześniej.

Sytuacya w poniedziałek.

Młodzież katolicka i narod.-dem. w myśl powziętych uchwał przybyła na uniwersytet jeszcze



Zakochany handlarz trumien. (Patrz artykuł).

o godz. 4 i pół zrana. Równocześnie służba uniwersytecka pozamykała boczne wejścia gmachu i popodpierała je ławkami i stołami, by młodzież postępowa siłą nie mogła wtargnąć do środka. Pozostawiono jedynie wolnem miejsce z frontu gmachu między szklanemi drzwiami, a bramami żelaznemi. O godzinie 7¹/₄ rano przybyła pod uniwersytet młodzież strejkująca w liczbie około 50 i widząc, że wnętrze jest już zajęte, zajęła pozostawione wolne miejsce z frontu, zamykając bramę na klucz. — Ponieważ obawiano się, że młodzież przeciwna strejkowi starać się będzie przemocą dostać do środka, owiązano bramy sztachetowe drutem, by tem skuteczniej stawiać mogły opór naciskowi.

Wewnątrz gmachu prócz 150 akademików bawił od wczesnego rana rektor prof. Witkowski. O godzine 8i rano przybyło pod uniwersytet bardzo wiele młodzieży, która naciskając na bramy, starała się dostać do środka. Ponieważ młodzieży gromadziło się coraz więcej i sytuacya stawała się chwilami krytyczną i mogła zmienić się w bójkę, komisarz policyi p. Tomasik, widząc, że sam sobie wraz z ajentami nie da rady, zawezwał telefonem o przysłanie mu na pomoc oddziału żołnierzy policyjnych.

Przybycie policyi.

O godzinie trzy kwadranse na 9 przybył pierwszy posterunek policyjny w liczbie 60 żołnierzy, przywitany przez młodzież za kratami gwizdaniem. Żołnierze ustawili się szpalerem przed gmachem, usuwając równocześnie cisnących się się do bram akademików. Ponieważ siła ta okazała się jeszcze za słabą, przybył po chwili drugi oddział, składający się z 30 ludzi. Wraz z nim przybyło kilku komisarzy policyjnych w mundurach, z uadradcą Banachem na czele.

Pertraktacye profesorów z młodzieżą.

O godz. 9 rano przybyli do uniwersytetu profesorowie: Ulanowski, Wróblewski, Rozstworowski, rektor ks. Gabryl, ks. Zimmermann, Windakiewicr, Kutrzeba i inni. Przeszło półgodzinne pertraktacye prof. Ulanowskiego i innych z młodzieżą, by ich wpuszczono, pozostały bez rezultatu, młodzież bowiem kategorycznie oświadczyła, że stanowczo żadnego z profesorów nie wpuści.

Równocześnie młodzież katolicka widząc na dole zgromadzonych profesorów, usunęła barykady u wejścia od ulicy Gołębiej i po wyjęciu gwoździ, wpuściła ich do gmachu.

Profesorowie rozpoczęli wykłady, które trwały do godz. 11 przed południem.

Wtargnięcie do gmachu.

Wieść o odbywaniu się wykładów w krótkim czasie przedostała się do młodzieży zebranej przed Uniwersytetem i wywołała ogólne wzburzenie. — Akademicy, którzy zajmowali miejsce między bramami a drzwiami wchodowemi, wybili laskami dwie ogromne szyby i przez nie wtargnęli do wnętrza. Ponieważ odpadki szkła padały na daleką metę, młodzież katolicka cofnęła się, wobec czego strejkujący mieli zadanie znacznie ułatwione. Po wtargnięciu przyszło **do bójki** w westybulu i na schodach, która zakończyła się zwycięstwem strejkujących. Część postępowców rozpoczęła przetrząsać sale. Na I p. wykładał prof. Windakiewicz. Strejkujący, mimo oporu, po wyłamaniu drzwi, wdarli się do sali i wykład zerwali. Wśród ogólnego zamieszania poturbowano i tu kilku akademików. Młodzież katolicka, widząc, że wobec przeważających sił nic nie wskóra, boczną bramą opuściła Uniwersytet.

Wiec.

Strejkujący, stawszy się panami sytuacyi, udali się do sali Kopernika, gdzie rozpoczęły się obrady. Przewodnictwo wiecu objął jeden z medyków.

Sytuacya wewnątrz gmachu

po opuszeniu go przez młodzież katolicką, przedstawiała jeden obraz zniszczenia. Westybul zawalony połamanemi ławkami i odłamkami szkła stanowił najlepszy dowód, że w tem miejscu rozegrała się główna walka. Na schodach i kurytarzach leżały części ławek i katedr powynoszonych ze sal. Gdzieniegdzie walały się połamane laski, części ubrań i porozrzucane zeszyty i książki.

Narada w senacie.

Rektor prof. Witkowski oraz profesorzy, którym udało się dostać do uniwersytetu, zebrali się w kancelaryi senatu akad. na naradę. Drzwi do kancelaryi były zamknięte. Jak się dowiadujemy, postąnowiono czekać jeszcze dwa dni. Gdyby do tego czasu nie nastąpiła zmiana, senat **zamknie uniwersytet i zarządzi nowe wpisy.** W tym wypadku **odmówionoby** wpisu wszystkim akademikom, którzy otrzymali naganę, ponadto także i tym, którzy ukarani nie zostali, a brali udział w dzisiejszych awanturach.

Przed Uniwersytetem.

Od wczesnej godziny zbierała się tłumnie publiczność, która z ogromnem zaciekawieniem przypatrywała się tłoczącej się młodzieży. Po godz. 12, gdy strejkujący wdarli się do środka, zjawiło się kilku przekupniów, którzy zgłodniałym i zziębniętym akademikom sprzedawali gorące pączki, kiełbasę i chleb.

Nie brakło także i stron humorystycznych... Oto jeden ze słuchaczy (sodalis marianus) chcąc przeleść bramę, okalającą westibul uniwersytetu, dostał się do połowy jej wysokości. Czatująca jednakże u dołu młodzież postępowa, nie chcąc dopuścić wdzierającego się do środka, ściągnęła mu z nogi kamaszek i wyrzuciła na planty. Niefortunny gimnastyk, czując dojmujące zimno w nogę uznał za stosowne opuścić niewyodne stanowisko na bramie i poszukać kamaszka...

Na bramę wdarła się jeszcze jedna ze słuchaczek (żydóweczka podziwiana ogólnie z dołu przez swoich kolegów), którą po pokonaniu niektórych trudności z sukienką, dostała się wreszcie do wnętrza, przyjęta owacyjnie przez kolegów.

Z ostatniej chwili.

O godz. 1 policya usunęła z przed uniwersytetu akademików i publiczność, poczem otoczywszy kordonem front gmachu uniwersyteckiego nie dopuszczała wewnątrz nikogo. Każdy wychodzący z uniwersytetu akademik zmuszony był **oddać swoją legitymacyę**, znajdującym się u wyjścia **pedelom.** Akademikom, pozostałym w gmachu, rzucali koledzy z ulicy przez okna drugie śniadanie.

* * *

Dzisiaj w innych zakładach Uniw. nie odbył się żaden wykład, prócz wykładu prof. Godlewskiego, wykładającego na wydziale rolniczym.

* * *

Fotograf „Nowin“ sporządził zdjęcia ze scen przed gmachem uniwersyteckim, które jutro zamieścimy w nrze.

* * *

Młodzież znajdująca się w Uniwersytecie zdecydowana jest siedzieć w gmachu choćby i trzy dni **i żąda usunięcia policyi.**

Ogólny wiec akademicki odbędzie się w sali Kopernika o godz. 7 wieczorem.

* * *

O godz. 3 senat zbiera się na naradę, czy dozwolić młodzieży na wiec i co począć w sprawie dzisiejszych zaburzeń.

Sprawa teatru miejskiego.

Ogłoszony onegdaj przez „Nowiny“ wywiad z p. Romanem Żelazowskim, który uchodzi za jednego z kandydatów na dyrektora teatru krakowskiego i który w tej sprawie poczynił już pewne kroki i zabiegi w Krakowie, stanowił dla sfer literacko-artystycznych niemałą sensacyę. Gwałtowny atak p. Żelazowskiego, wymierzony przeciw dyr. Solskiemu, przesadna krytyka jego działalności, odmawiająca wielkiemu krakowskiemu artyście wszelkich kwalifikacyj reżyserskich(!) a zarzucająca mu „gnębienie“ artystów — wprowadziła znawców i miłośników teatru wprost w zdumienie. Aczkolwiek efekt ten przez nas był z góry przewidziany, niemniej daliśmy swobodny głos p. Żelazowskiemu – a to dla tego, że osobliwe jego poglądy są *typowe* dla oceny stosunków zakulisowych i że z podobnemi poglądami i pretensyami, po cichu szerzonemi, spotkamy się niezawodnie jeszcze z okazyi zbliżającej się dyskusyi teatralnej w naszej Radzie miejskiej... Dlatego dobrze jest, karty na stół odrazu wyłożyć i jak Niemiec powiada, *den Stier bei den Hornern packen.*

Za kulisami róże nie kwitną, ale pokrzyw i ostów nie brak. Artyści, nerwową pracą teatralną wyczerpani, żyjący emocyami wieczornych sukcesów (lub zawodów) — należą do *irritabile genus.*

Nie było jeszcze dyrektora, któryby zadowolił drużynę Melpomeny, a trzeba żelaznej ręki, aby ją w karbach utrzymać i prowadzić do artystycznych tryumfów. Ambicyj, niekiedy nieuzasadnionych, pretensyj, nieraz bardzo przesadnych, poglądów, często wielce naiwnych, nie brak za kulisami...

Poprzestajemy dziś na tych uwagach, a niebawem rozpatrzymy krytycznie opinie p. Żelazowskiego i omówimy zasługi dyr. Solskiego już nie jako jednego z największych i z pewnością najwszechstronniejszego z polskich artystów, ale jako *kierownika* sceny. *ls.*

Postulaty artystów.

„Związek artystów i artystek polskich w Krakowie“ (przewodniczący Maks. Węgrzyn, zast. przew. Wysocka sekr. St. Turski) przesłał członkom Rady miejskiej memoryał, zawierający postulaty artystów z okazyi upływu kontraktu obecnego dyrektora. Postulaty te znane są czytelnikom „Nowin“, bo omówiliśmy je szczegółowo przed kilku tygodniami na początku seryi naszych artykułów „Sprawa teatru miejskiego“.

Obecnie ograniczamy się do zanotowania faktu wniesienia memoryału z postulatami, streszczającemi się pod względem *materyalnym*:

a) w żądaniu płacenia gaży artystom i artystkom przez całe 12 miesięcy w pełnej wysokości:

b) w żądaniu podwyższenia wszystkich płac aktorskich o 30 prc. podstawowej obecnie pensyi;

c) w żądaniu wyznaczenia każdej artystce odpowiedniego ryczałtu na kostyumy i tualety na scenę;

d) w żądaniu wypłacania artystom i artystkom potrójnego feu za dwurazowe przedstawienia w ciągu jednego dnia;

e) w żądaniu ustanowienia nominalnej płacy w kwocie 100 kor. i niezatrudniania osób, którym żadnej płacy się nie daje.

Pod względem *moralnym*:

w żądaniu przyznania głosu doradczego delegatowi artystów w komisyi teatralnej.

Wreszcie wskazują artyści, że kontrakt z dyr. Solskim kończy się 1 lipca, a nowy dzierżawca obejmie teatr najwcześniej od 15 sierpnia, więc „dotychczasowi pracownicy sceny pozostaną przez 2 miesięce względnie 6 tygodni bęz płacy.

Jeśli na tę okoliczność nie zwrócone uwagi przy odnośnej umowie dzierżawnej przed 6 laty, to niedopuści chyba Rada miejska, aby kilkadziesiąt osób, które przez 6 lat ciężko pracowały na krakowskiej scenie, znalazło się nagle bez środków do życia. Czy to przez nałożenie na nowego dzierżawcę umownego obowiązku, by dotychczasowy personal w tym krytycznym okresie utrzymał i pensye mu pełne wypłacił, czy to przez objęcie troski o personal w tym czasie przez Radę. Rada uspokoi i zabezpieczy byt kilkudziesięciu rodzin“.

Z kraju.

Z Wieliczki. Z Wiednia telefonują: Cesarz zamianował profesora I szkoły realnej w Krakowie Wiktora Pogorzelskiegp dyrektorem szkoły realnej w Wieliczce.

Znana wydawnicza firma kart korespondencyjnych p. Jana Czerneckiego otrzymała konsens na księgarnię i sprzedaż wydawnictw artystycznych w Wieliczce. Księgarnia ta, zwłaszcza obecnie gdy istnieje u nas szkoła średnia, ma wszelkie warunki powodzenia.

Akta w sprawie wyboru Rady powiatowej w Wieliczce jeszcze nie nadeszły z namiestnictwa. Co do osoby przyszłego prezesa krążą najsprzeczniejsze wieści. Prócz już przez „Nowiny“ wymienionych, wyłonił się nowy kandydat w osobie p. Edwarda br. Lipowskiego, który, jak wieść niesie, ma obecnie przenieść się na emeryturę i osiąść na wsi w Hucisku. Jako kandydata wymieniają także starostę wielickiego p. Szczerbińskiego, tu jednak zachodzi pewna kolizya, gdyż p. Szczerbiński jest komisarzem rządowym Rady powiatowej.

Tarnów. W ubiegłym tygodniu odbyło się Walne zgromadzenie tarnowskiego „Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższych“ pod przewodnictwem prof. Arvaya. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności i kasowości, wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli jako prezes, prof. Gutowski, jako wiceprezes prof. Arvay, a jako członkowie profesorowie: Bulanda, Gołąb, Radwański, Stryszowski, Szaflarski, Tenczyn, Wierzbicki i Wojciechowski. Do komisyi rewizyjnej wybrano profesorów: Bobkę, Dyducha i dra Wilka.

Firmie A. Schwanenfeld, fabryka parowa i rafinerya oraz destylarnia w Tarnewie, udzieliło Namiestnictwo odznaczenia, uprawniającego ją do używania cesarskiego orła w godle i pieczęcie.

Stowarzyszenie „Jutrznia“ w Tarnowie urządza w niedzielę 29 b. m. w swej sali zabawowej (szkoła fund. bar. Hirscha) uroczysty obchód na cześć Maryi Konopnickiej. Słowo wstępne wygłosi prof. Skoczylas.

Na dochód mającej się założyć „Czytelni kolejowej“ odegra kółko amatorskie 1 lutego b. r. sztuką ludową dra Friedberda „Prawica i lewica“.

24 b. m. odbyło się zebranie tutejszych adwokatów i koncypientów pod przewodnictwem adw. dra Salomona w sprawie uchwały Wydziału krakowskiej Izby adwokackiej, odmawiającej p. Ignacemu Baslerowi wpisania na listę kand. adwok. Geneza tej sprawy sięga jeszcze czasu ostatnich wyborów, podczas których p. Basler agitował przeciw partyi socyalistyczno syońskiej. Za to nazwał go r. dr Schützer na jednem z posiedzeń Rady płatnym agitatorem. P. Basler skarżył dra Sch. o obrazę czci, a po jednej z rozpraw, sprowokowany przez obrońcę tegoż, dra Borgenichta, uderzył go na ulicy, za co zasądzony został na 10 dni. Ta satysfakcya nie wystarczyła tym panom, którzy dążą do zupełnego zniszczenia egzystencyi młodego człowieka.

Jakich środków do tego używają, najlepszym dowodem jest bilet, który p. Basler przy odbiorze swoich załączników do podania między swojemi świadectwami znalazł. Treść tego biletu brzmi dosłownie:

„Wielmożny Panie Kolego! Dowiaduję się, 1) że p. Bassler przez tarnowskie Sądy poleconym jest łasce monarszej, a to za wpływem prezydenta Dolińskiego via dr Goldhammer-Aberdamowa Geldwerthowa, 2) że p. Bassler wniósł o wpisanie go na listę kandydatów — u dra Goldhammera. — Proszę naszemu Prezydentowi drowi Koyowi przypomnieć, aby czuwał w krakowskiej Apelacyi nad zatwierdzeniem kary aresztu Basslerowi (za pobicie adw. dra Borgenichta z tytułu urzędowania), a nadto wstrzymać conajmniej wpis Basslera na listę kandydatów, lub wpisu odmówić na podstawie aktu u refer. dra Steca będących. Z wysokiem poważaniem J. U. dr Mieczysław Junosza Gałecki adwokat w Tarnowie. Odpowiedź jest mi pożądaną. 28. XI. 1910“.

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

56 (Ciąg dalszy).

Baronowa, zziębnięta, ziewała raz po raz. Juliusz chodził wszerz i wzdłuż salonu. Janina, pochmurna, siedziała koło matki. A baron, oparty o marmurowy kominek, stał ze spuszczoną głową.

Wkońcu, drzwi otworzyły się na oścież, ukazując wicehrabstwo de Briseville. Oboje byli mali, szczupli, podskakujący, wieku nie dającego się określić, ceremonialni i zakłopotani. Pani w sukni jedwabnej w kwiaty, w małym czepeczku z wstążkami na głowie, mówiła prędko cierpkim głosem.

Pan, w obcisłym surducie, kłaniał się pompatycznie, uginając kolana. Jego nos, oczy, wystające zęby, włosy jakby pociągnięte woskiem, uroczyste ubranie błyszczały, jak błyszczą rzeczy, o które się ma wielkie staranie

Po pierwszych komplementach powitalnych i grzecznościach sąsiedzkich, nikt nie miał nic do powiedzenia. Zaczęto sobie więc bezmyślnie gratulować wzajemnego poznania i wyrażano nadzieje utrzymywania dobrych stosunków.

Mroźna atmosfera salonu przenikała kości, zakatarzała gardła. Baronowa nie przestawała kaszlać i kichać. Widząc to baron, dał znak do odjazdu. Briseville'owie zatrzymywali:

— Jakto? Już? Tak prędko? Ależ zostańcie państwo jeszcze trochę.

Janina jednak wstała, pomimo znaków Juliusza, który uważał wizytę za zbyt krótką.

Chciano zadzwonić na służącego, ażeby kazał zajeżdżać. Dzwonek nie funkcyonował. Pan domu sam pospieszył, wrócił jednak z wiadomością, że konie wzięto do stajni.

Trzeba było czekać. Każdy się silił, żeby powiedzieć jakieś zdanie, jakieś słowo. Mówiono o dżdżystej zimie. Janina, z mimolnym dreszczem niepokoju, zapytała co mogli gospodarstwo robić cały rok we dwoje sami. Ale Brisevilli'ów zdziwiło to pytanie, gdyż zatrudnieni byli nieustannie, pisując dużo do swoich szlachetnie urodzonych krewnych, rozsianych po całej Francyi, spędzając dni na drobiazgowych zajęciach, ceremonialni jedno wobec drugiego, jak wobec obcych i rozmawiając majestatycznie o sprawach bez najmniejszego znaczenia.

I pod wysokim, poczerniałym sufitem wielkiego, niezamieszkiwanego salonu, gdzie wszystko było zapakowane w płótno i organtynę, tych dwoje ludzi tak małych, tak czyściutkich, tak bez zarzutu, wydało się Janinie jakimiś muzealnymi zabytkami dawnej szlachty.

Powóz ze swojemi dwoma nierównemi szkapami zajechał nareszcie przed ganek. Ale Maryusz zniknął. Uważając się za wolnego do wieczora, pobiegł niezawodnie na wieś.

Juliusz, wściekły, prosił, ażeby go wyprawiono na piechotę; i po licznych ukłonach, z jednej i drugiej strony, ruszono w powrotną drogę do Peuples.

Skoro ich tylko zamknięto w powozie, Janina i jej ojciec, pomimo przykrego wspomnienia brutalności Juliusza, zaczęli się znów śmiać, naśladując ruchy i tony Brisevilli'ów. Baron naśladował męża, Janina żonę, ale baronowa, dotknięta trochę w swoich uczuciach, powiedziała im:

— Źle robicie, żartując sobie tak z ludzi bardzo przyzwoitych, skoligaconych ze znakomitemi rodzinami.

Uciszono się, ażeby nie sprawiać przykrości mamusi, ale co pewien czas, pomimo wszystko, ojciec i Janina zaczynali na nowo, spoglądając po sobie. On, kłaniał się ceremonialnie i, uroczystym tonem: „Pałac państwa w Peuples, musi być zimny z tym wichrem morskim, który go codzień nawiedza?“. Ona, sznurowała usta i mizdrząc się z lekkiem kiwaniem głowy, podobnem do kiwania kąpiącej się kaczki: Oh! panie, mamy tu dosyć zajęcia przez cały rok. A pan Briseville, wszystko zwala na mnie, gdyż cały czas pochłaniają mu naukowe badania z księdzem Pelle. Piszą wspólnie historyę religii w Normandyi“.

Baronowa uśmiechała się tak z ludzi naszej sfery.

Ale naraz powóz się zatrzymał i Juliusz krzyczał, wołając kogoć z tyłu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaznaczamy, że dr M. Gałecki jest delegatem tarnowskim Izby adwokackiej. Inne komentarze zbyteczne.

Na wspomnianem zebraniu powzięto rezolucyę, uznającą uchwałę Wydziału Izby za niesłuszną i bezzasadną i wyrażającą nadzieję, że uchwała ta zmienioną zostanie. Uchwalono również zwołać ponowne zebranie adwokatów, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec postępowania delegata Izby adwokackiej.

Schwytanie podejrzanego ptaszka. Do sądu powiatowego w Żywcu odstawiła onegdaj żandarmerya podejrzanego człowieka, który podał raz, że nazywa się Jan Pękala, to znowu Jakób Bienia lub Biela. Sąd rozesłał listowne zapytania wraz z dołączoną fotografią aresztowanego do okolicznych miast i wsi celem wykrycia jego faktycznego nazwiska.

Zagadkowa śmierć staruszki w Bochni.

Korespondent nasz pisze:

W domu Michała Rębilasa przy ulicy Krzeczowskiej mieszkali małżonkowie Wojciech Gargul, starzec 80 letni, tudzież żona jego staruszka 73-letnia, jako dożywotnicy. — Dom ten należał przedtem do Gargulów, którzy sprzedawszy go niedawno Rębilasowi, zastrzegli sobie dożywotnie mieszkanie. Gargulowie nie żyli z sobą w zgodzie, a kiedy wódka zawróciła im głowę, kłótnie były na porządku dziennym.

Tak było i w piątek 27 b. m. i długo w nocy słychać było w mieszkaniu Gargulów obopólną kłótnię. W sobotę, kiedy Gargulowie w swem mieszkaniu nie dawali znaku życia, Rębilasowa zaczęła koło południa dobijać się do nich, lecz drzwi były wewnątrz zamknięte, a Gargul jako głuchy stuku do drzwi nie słyszał. Wówczas Rębilasowa przywołała męża, który podszedłszy pod okno zobaczył Gargula leżącego w łóżku i dopiero za pomocą znaków ręcznych spowodował, że Gargul otworzył im drzwi mieszkania. Po wejściu do mieszkania, Gargul zapytany o żonę odrzekł: „poszła gdzieś do miasta“. Jakież jednak było zdumienie obecnych, gdy po rozglądnięciu się po izbie, znaleziono Gargulową leżącą pod stołem i nie dającą znaku życia.

Natychmiast posłano po lekarza dra Nodzyńskiego, który po zbadaniu orzekł, że Gargulowa zmarła przed kilku godzinami. — Skonstatowano także, że na szyi zmarłej są widoczne znaki, które wskazują jakoby zmarła została uduszoną.

Przy tem całem zajściu, Wojciech Gargul był zupełnie obojętnym.

Na oświadczenie Rębilasa, że żona zmarła odrzekł, „może być, że umarła, to z głodu, ja też jeszczem nie jadł“.

Śledztwo wdrożono, a sekcya zwłok dopiero wykaże przyczynę śmierci.

Zakochany handlarz trumien.

(Patrz ilustracyę).

Pani Józefina Grasso, małżonka właściciela wielkiego zakładu pogrzebowego w Nowym Yorku wniosła przeciw mężowi skargę o rozwód i uzyskała go, przyczem sąd stwierdził winę ze strony męża. W toku postępowania rozwodowego wyszły na jaw niezwykłe, a zabawne okoliczności. Burzycielem szczęścia małżeńskiego p. Józefiny okazał się pomocnik męża niejaki p. Bindi, bardzo przystojny, delikatny młodzieniec o bujnych ciemnych włosach i niebieskich oczach, które jak na agenta w składzie pogrzebowym zbyt figlarny miały wyraz. P. Bindi okazał się jednak bardzo zręcznym w swym interesie i cieszył się wielkiemi względami swego szefa. P. Józefina uważała to zrazu za rzecz zwyczajną, ale niebawem nabrała osobliwych podejrzeń.

Chcąc się przekonać, co się święci, pani Grasso schowała się do metalowej trumny, aby męża podpatrzyć. I o dziwo! ujrzała go, jak *klęczał* przed przystojnym pomocnikiem i całował mu ręce — i zarazem spostrzegła, że ów pan Bindi jest *przebraną dziewczyną*. Panna Bindi została tedy aresztowaną, ale prawo nic jej zrobić nie mogło. Oświadczyła ona, że już od kilku tygodni w przebraniu męskiem pracowała w zakładzie p. Grasso. Poznała go na balu — i aby módz pozostać ciągle w pobliżu ukochanego, zgodziła się na przebranie po męsku!

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Ze sztuki p. Feldmana „My artyści“ sprawozdanie z powodu braku miejsca, odkładamy do następnego Nru.

Z teatru ludowego. „Dziesięć cór na wydaniu“, melodyjna i zabawna operetka, odegraną będzie we czwartek.

Na benefis p. T. Wandyczowej w sobotę, dn. 4-go lutego, po raz pierwszy wystawia scena ludowa „Druciarza“, operetkę w 3 aktach Lehara.

Koncert L. Marcel. Zapowiedziany na środę występ znakomitej primadonny wiedeńskiej wywołał niemniejsze zainteresowanie jak w latach poprzednich koncerty Selmy Kurz. Kasa Starego Teatru wysprzedała najpierw wszystkie pierwszorzędne krzesła, tak, że okazała się potzzeba dostawienia całego rzędu, który umieszczony będzie pomiędzy 2-gim a 3-im jako rząd 2 A; bilety do tego rzędu sprzedaje kasa od dnia dzisiejszego. Także w innych kategoryach miejsc pozostało już niewiele biletów. Jak wiadomo artystce towarzyszyć będzie dyrektor opery nadwornej Feliks Weingartner, który swój niepospolity talent pianistowski oddaje w ostatnich czasach jedynie na usługi dzieł własnych. P. Marcel wykona jego dziewięć pieśni, powszechnie uchodzących za najefektowniejsze.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek »Noblesse oblige«.
Wtorek: »Szklana góra«.
Środa: »My artyści«.
Czwartek pop. »Betleem Polskie«
Czwartek wiecz.: »Madame sans gene«.
Piątek: »Jaś i Małgosia«.
Sobota: »Panna głupia«.
Niedziela pop.: »Młynarz i jego córka«.
Niedziela wiecz. »Panna głupia«.
Poniedziałek: »Panna Maliczewska«.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek, wtorek, środa: »Zuchy krowoderskie«.
Czwartek pop. »Zuchy krowoderskie«.
Czwartek w.: Dziesięć cór na wydaniu« »Majster i czeladnik«.
Piątek: »Zuchy krowoderskie«.
Sobota: »Druciarz«

Co słychać w mieście?

Niepokoje w gmachu więziennym w Krakowie.

Przybycie oddziału wojska do gmachu więziennego w sobotę po południu położyło kres niepokojom rozwydrzonych aresztantów. Z zarządzenia prezydenta Gołkowskiego dwunastu przywódców awantur ze „znanym“ kryminalistą Bobelą na czele — zakuto w kajdany, a dalsze postępowanie dyscyplinarne jest w toku. Komisarzem więziennym jest mianowany radca sąd. kraj. Trzaskowski.

Za awantury czekają sprawców zaburzeń na zasadzie orzeczenia komisyi dyscyplinarnej kary: ciemnicy, postu i kajdan.

Karciarstwo.

W jednej z wielkich krakowskich kawiarni na skutek doniesienia jednego z izraelickich gości, policya zarządziła w niedzielę o godzinie 5 po południu rewizyę z powodu uprawiania gier hazardowych. Przybyły komisarz policyi w towarzystwie inspektorów Karcza, Mohra i kilku agentów skonfiskował pieniądze i pociągnął do odpowiedzialności kilku graczy, przydybanych na grze hazardowej.

Na policyi spisano protokół z pp. S. G., M., I. N. i z dwoma obcymi reisenderami, którzy są podejrzani o zawodowe uprawianie szulerki. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Krupiński.

W „Dzienniku karnawałowym“ artykuł wstępny wypowie prof. dr Franciszek Bylicki, którego niezwykłe sukcesy w poprzednich wydaniach *Dziennika* żywo są w pamięci słuchaczy. Autor „Manghi“ p. Feliks Jasieński odczyta „Urywek z własnych papierów pośmiertnych“, wymowny adwokat dr Ludwik Szalay: „Uwagi o życiu „przeciętnego“ obywatela normowanem literą prawnych przepisów“, naczelny redaktor *Nowin* p. Ludwik Szczepański: „Piękna pani X. w pojęciu Boya, Przybyszewskiego, Zapolskiej, Nowaczyńskiego i Sienkiewicza“, oraz pastel karnawałowy „Panna Hala“, p. Tadeusz Żuk-Skarszewski (Wierzbięta): „Piąty akt Rusałki“.

Jedną z atrakcyi *Dziennika karnawałowego* będzie „Wywiad z księciem karnawału“, odsłaniający cały plan tegorocznych zabaw. Tajemniczy interwiew uzupełniają sprawozdania z posiedzeń komitetów zapowiedzianych już zabaw, jak reduty prasy, balu słuchaczek Uniwersytetu i t. d. Nie braknie i „polityki“ karnawałowej, która odsłoni opis przygotowywanego podobno przez księcia karnawału balu Rady miasta Krakowa. Wszystkie te niespodzianki tegorocznego sezonu pozostają na razie tajemnicą redakcyi, a ogłoszone zostaną dopiero w dniu 3 lutego.

Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Pensyonat studencki, plac Maryacki l. 9, II p.“.

W sprawie teatru miejskiego. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przew. prez. m. dra Lea, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o działalności artystycznej teatru w II. półroczu 1910 r., oraz sprawozdanie na Radę miasta w sprawie dalszego prowadzenia teatru miejskiego po wygaśnięciu kontraktu z obecnym dzierżawcą.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dn. 1 lutego. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie delegata do Rady szk. kraj. i wybór nowego delegata, wybór komisyi mieszkaniowej, wnioski komisyi wodociągowej w sprawie budowy domu dla zarządu wodociągów.

Ze spraw miejskich. Komisya dla gruntów pofortecznych uchwaliła na sobotniem posiedzeniu pod przew. prez. m. dra Lea prolongatę dotychczasowych dzierżaw gruntów pofortecznych, zatwierdziła wniosek magistratu w sprawie włączenia pod atrybucyę komisyi dla gruntów pofortecznych także sprawy nabytych od hr. Lasockich gruntów w Dębnikach, wreszcie przeprowadziła dyskusyę nad kwestyą Parku krakowskiego, jego odwodnieniem, przeznaczeniem i sposobem dalszej administracyi.

Pociąg nadzwyczajny do Zakopanego i z powrotem. Z okazyi międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem zaprowadza dyrekcya kolei państw. dn. 4 lutego br. nadzwyczajny pociąg z Krakowa do Zakopanego (odjazd z Krakowa 3·45 popoł., przyjazd do Zakopanego 9·57 wieczór), a dnia 5 lutego pociąg Nr 6119 z Zakopanego (odjazd 10 wieczór) do Chabówki. Pociąg Nr 6119 przypnie się w Chabówce do pociągu Nr 1216 z przyjazdem do Krakowa o 9 rano dn. 6 lutego b. r.

„Gazeta Poniedziałkowa“ p. Z. Rosnera, ma na czas wyborów do Rady miejskiej (które odbędą się w pierwszej połowie kwietnia), przeobrazić się w dziennik. — Środków na to dostarcza pono grono izraelickich postępowych kapitalistów, żywiących ambicye lokalno polityczne.

Osobne wagony III. kl. dla uczestników sportów zimowych. W celu poparcia sportów zimowych, a równocześnie w celu uwolnienia innych podróżnych od niedogodności, wynikających z wspólnej jazdy z ośnieżonymi uczestnikami sportów, którzy wiozą z sobą saneczki, narty i t. p., zaprowadza dyrekcya kolei państw. na szlak Kraków-Zakopane osobny wagon III. klasy dla uczestników sportów zimowych, a mianowicie:

a) Przy pociągu Nr 47 (odjazd z Krakowa o 11·59 w nocy, przyjazd do Zakopanego o 6·21 rano) a to tylko w każdym dniu powszednim, poprzedzającym niedzielę lub święto.

b) Przy pociągu Nr 6117 (odjazd z Zakopanego o 5·15 popoł., przyjazd do Krakowa o 11 w nocy), a mianowicie w każdą niedzielę i święto względnie w razie paru po sobie następujących dni świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym. Wagon ten, przeznaczony wyłącznie dla uczestników sportów zimowych, będzie oznaczony tabliczkami z odpowiednim napisem.

Karnawał.

Bal Koła mieszczańskiego. Jak co roku tak i w bieżącym urządza Koło mieszczańskie dnia 19 lutego br. w salach Starego Teatru bal, który jak nas informują zapowiada się świetnie.

Bal maskowo-kostyumowy, który odbędzie się w Resursie urzędniczej dnia 1 lutego br. będzie jednym z najświetniejszych urządzanych przez to towarzystwo. Dekoracyę sali balowej już rozpoczęto, a monterzy zakładają przewody celem urządzenia niebywałych dotąd efektów świetlnych. Pełna orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Hocka czyni już próby z najnowszych utworów tanecznych, które mają być na tym balu po raz pierwszy odegrane. Osoby, które zaproszeń jeszcze nie otrzymały, a życzą sobie wziąć udział w balu zechcą się zgłosić do sekretarza lub gospodarza Resursy w godzinach wieczornych.

Rozpoczęto już także wydawanie biletów na galeryę.

Wieczór taneczny oficyantów państwowych mający się odbyć pod protektoratem eksc. prez. W. Hausnera dnia 4-go lutego w salach Tow. strzeleckiego zapowiada się pod każdym względem wspaniale.

Komitet dokłada wiele sił i pracy, aby tegoroczna zabawa wypadła jeszcze świetniej niż w roku ubiegłym.

Ręcznie malowane karnety stanowić będą dla pań miłą pamiątkę, a udekorowana w zieleń i kwiaty sala, przeniesie uczestników w uroczy, żywością wiosnę przypominający ogród.

Zaproszenia są już na wyczerpaniu i można się po nie zgłaszać w lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej l. 22 I p. między godziną 7—9 wieczór.

Bal na kolonie wakacyjne w Porębie W. odbędzie się we środę dn. 15 lutego w sali Starego Teatru. Protektorat objęła, jak lat poprzednich, ks. Dominikowa Radziwiłłowa z Balic. — Listowne zgłoszenia o zaproszenia, tudzież zamówienia na bilety na galeryę przyjmuje prof. dr K. Dawidowski (ulica Kolejowa l. 7, I piętro).

Bal kupiecki odbędzie się d. 25 lutego br. w salach Starego Teatru. Komitet pań i panów czyni wszelkie starania nad świetnym wynikiem zabawy. Dochód z balu przeznaczony jest na budowę sanatoryum dla młodzieży handlowej.

Znowu uczeń gimnazyalny strzela się! Z Wadowic przywieziono do tutejszego szpitala św. Łazarza ucznia tamtejszego gimnazyum Z. M., który dokonał zamachu samobójczego. — Stan rannego beznadziejny. — Powód zamachu nieznany.

Z kroniki żałobnej.

Maryanna Ludwig, przeżywszy lat 24, zmarła 28 b. m.

Wilhelm Buczkowski, kontrolor cłowy, w 50 roku życia, zmarł 28 bm.

Bolesław Skórczewski, doktor wszech nauk lekarskich, przeżywszy lat 62, zmarł 29 bm.

Julian Holik, współpracownik redakcyi „Nowej Reformy“, przeżywszy lat 27, zmarł 29 bm.

Podziękowanie.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać“ całemu **Komitetowi**, który się zajął urządzeniem koncertu w dniu 25 stycznia 1911 roku. Wszystkim artystom, którzy brali udział w koncercie na dochód obiadów Siostry Samueli. Z którego czystego **dochodu było 1087 kor. 18 hal.**

Nr. 5 „Ojczyzny“ zawiera następujące artykuły: 1 Poseł J. Zamorski: Czuwajcie Polacy! — 2 Komitet główny Stronnictwa D. N. — 3 O odpowiedzialności za sprzedane bydlę. — 4 O ściąganiu podatków. — 5 Śmierć ks. Jażdżewskiego. — 6. Bzik kanałowy. — 7 O wychodźtwie rolników do Francyi. — 8 A. W.: Źle się dzieje. — 9 Przyczynek do buty żydowskiej. — 10 Łokietek: Garść uwag z tygodnia. — Rozdział odszkodowania za traktaty. — 12 Listy: Majdan, Sambor, Wzdów. — 13 Wiadomości.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

40 (Ciąg dalszy).

Jeden z nich zadawał jej różne pytania. Między innemi kazano jej wyznać, od jakiego czasu pozostaje w styczności z szatanami i czy podpisywała im jaki cyrograf.

Na wszystkie pytania te Marya potrząsała głową i milczała. Musiało to z pewnością trwać bardzo długo, bo w końcu przyniesiono światło do sali.

Potem dwóch halabardników schwyciło ją za ręce, zmusiło ją uklęknąć, a jeden z obecnych jął czytać coś bardzo szybko z pergaminu. Wszystko to tworzyło przed jej oczyma plątaninę o liniach pogmatwanych, o silnych blaskach i głębokich cieniach. Nie rozumiała nic z tego, co się działo.

To był trybunał.

Odczytano jej wyrok potępiający.

Skazano ją na spalenie żywcem na placu Grève ręką kata. Ponieważ zaś nie chciała wyznać żadnej ze zbrodni czarodziejstwa, zarzucanej przez panów Roncherolles i Saint André, szlachciców, zasługujących na wiarę, więc skazano ją na tortury, dopóki nie wyzna, jaka była natura stosunków jej z mocami piekła.

Poczem odprowadzono ją do lochów Temple.

. . . .

I znowu poczęły wlec się dni i noce, godziny podobne jedna do drugiej, minuty — każda niby wieczność długa.

Tym sposobem ubiegły miesiące od tej nocy, w której Renaud odjechał do Montpelier.

I oto znajdujemy Maryę wynędzniałą do tego stopnia, że wzbudziłaby litość w samym nawet dozorcy, gdyby istota natury człowieka, który może strzedz istoty ludzkiej w piekle rozpaczy, nie była przeciwieństwem litości.

Znajdujemy ją z oczyma rozszerzonemi, olbrzymiemi od ciągłego wpatrywania się w ciemny punkt. Jak powiedzieliśmy, od czasu do czasu zatrzęsie nią dreszcz, idący z wnętrza jej istoty i zmusza do zrobienia kilku kroków.

Było to w jednym z tych momentów, kiedy krokiem chwiejnym stąpała po ciemnicy — drzwi się otwarły nagle, dozorca przepuścił dwóch ludzi, postawił latarnię w kącie, zgiął się przed przychodniami aż do samej ziemi i oddalił się.

Marya, zdziwiona, patrzyła na dwóch przychodniów, poznała natychmiast i przestała się nimi zajmować. Przychodzili do niej niegdyś tak często ze straszliwą pogróżką, albo ze wstrętnem błaganiem na ustach. I zawsze robili jej tęż samą propozycę.

— Bądź nasza, a staniesz się wolną, bogatą dostojną, szczęśliwą!..

To, co mieli jej powiedzieć królewicze, było niewątpliwie bardzo straszne, bo wahali się długą chwilę. Pierwszy Franciszek zdecydował się przemówić. Podszedł do Maryi i ujął ją za rękę. Ale w tejże chwili Henryk ruchem powodowanym wściekłą zazdrością pochwycił jej drugą rękę.

— Posłuchaj nas, Maryo — odezwał się Franciszek. — Oto jesteśmy dwaj bracia, a nienawidzimy jeden drugiego, boś nas natchnęła jednakową miłością. To dziwna rzecz, Maryo, że dwaj bracia tak cię pokochali... (C. d. n.).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.